

Ta jaskółka chyba uczyni wiosną!

To, co miało miejsce w poniedziałek 7 grudnia, było ewenementem w życiu Polonii oraz środowisk żydowskich i - moim zdaniem - wydarzeniem przełomowym. Zanim jednak o nim opowiem, muszę cofnąć się w czasie, by przypomnieć, że dokładnie, co do dnia, dwa lata wcześniej, w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej wygłosiłem prelekcję o stosunkach polsko-żydowskich, po czym napisałem broszurkę na ten sam temat. Napisałem w niej m.in. że problem antysemityzmu wydaje się ostrzejszy wśród Polonii w Kanadzie, niż w samej Polsce (co przypisałem większej otwartości Polaków w Kraju po wejściu do Unii Europejskiej) oraz że pokładam wiele nadziei w mądrości naszej młodzieży, która w większości wyzwała się od fobii jeszcze spotykanej wśród starszego pokolenia. Nie obeszło się bez tego, by święcie oburzeni tym wydawnictwem dyżurni "obroncy polskości" nie poświęcili mi zjadliwych artykułów, wskazujących tylko, że oni sami niczego nie zrozumieli i że obca im jest chęć jakiegokolwiek porozumienia. W ten ostatni poniedziałek usłyszałem argumenty całkowicie zgodne z tym, co sam dwa lata temu napisałem. Akto je wypowiadał? Polscy i żydowscy studenci University of Toronto!

Pod auspicjami Polish-Jewish Heritage Foundation of Canada, w ośrodku Miles Nadal przy ulicy Spadina w centrum Toronto, odbyło się spotkanie z dr. Franklinem Białystokiem, który opowiedział pokrótce swoje wrażenia z niedawnej wizyty w Polsce. Zazaczył on już na wstępie, że u podstaw założenia PJHF legła m.in. potrzeba przeciwstawienia się krzywdzącym Polaków zwrotom w rodzaju "polskie obozy śmierci" i głoszenia po prostu prawdy bez upiększania i bez bezpodstawnych oskarżeń. Dr Białystok stwierdził, że jego polscy rozmówcy w Krakowie, w Zakopanem i w Warszawie byli niezwykle otwarci na dialog polsko-żydowski, interesowali się najnowszą wspólną historią i wyrażali głód wiedzy na ten temat, która jeszcze jest niewystarczająca. Prelegent obraźliwe dla Polaków i fałszujące historię zwroty przypisał strasznej wręcz, powszechnej ignorancji w dziedzinie historii najnowszej.

Ewenementem wieczoru była jednak dyskusja panelowa polskich i żydowskich studentów uniwersytetu torontońskiego. Pomysł takiego spotkania, pierwszego w historii tutejszej Polonii, wyszedł od przewodniczącego PJHF Piotra Jassema. Wystosował on zaproszenie do Stowarzyszenia Studentów Polskich na ręce jego przewodniczącej, Moniki Wyrzykowskiej, która przeprowadziła ze sobą grupę koleżanek i kolegów. Podobne zaproszenie wystosowano do odpowiedniej żydowskiej organizacji. Serce mi rosło, gdy słuchałem wypowiedzi obydwu stron. Potwierdziła się w pełni moja wiara w naszą młodzież. Padły głosy wyważone i - jak można było

stwierdzić - dojrzałe. Młode Polki mówiły o tym, że konflikty polsko-żydowskie są bardziej wyraziste tu, na terenie Kanady, niż w samej Polsce, że wśród Polonii czas wydał się zatrzymać wiele lat temu, podczas, gdy Polacy w kraju otworzyli się na Europę i poszli do przodu. Wszyscy podkreślali, jak mało wiedzą na temat stosunków polsko-żydowskich i wspólnej historii i jak ten brak wiedzy utrudnia wysiłki w kierunku pełnego zrozumienia się dwóch środowisk. Wyrażane były życzenia kontynuacji rozpoczętego dialogu i nawet padły stwierdzenia, że Polacy też powinni uznać, iż miały miejsce wydarzenia takie jak te w Jedwabnem, czy w Kielcach. (Na marginesie dodam, z uczciwi ludzie już te fakty dawno uznali). Z ust polskich studentek i studentów padały słowa sprzeciwu wobec stereotypów i uogólniania. Głosy studentów żydowskich były w tonie konsyliacyjnym, bez oskarżania ogółu Polaków. Obydwie strony tłumaczyły, że ich wiedza ogranicza się do przekazu ze strony rodziców, którym wierzyli bezkrytycznie, a ci, z kolei, często znali tylko pewien wycinek prawdy. Tak było w Polsce, z uwagi na ograniczenie informacji w ustroju komunistycznym, a w Kanadzie ze względu na brak nauczania historii Europy XX wieku oraz często subiektywne, bardzo traumatyczne przeżycia.

Oprócz studentów zabierały też głos osoby z sali. Ciekawa była wypowiedź Eli Rubenstein, organizatora Marszu Żywych w Polsce. Mówił on, jak bardzo pozytywnie sprawdziła się nowa koncepcja Marszu, według której odwiedzając Polskę grupy młodzieży żydowskiej, dawniej izolowane od Polaków, obecnie spotykają się obowiązkowo z grupą polskich rówieśników. Dzięki temu, jak powiedział, młoda Żydówka zwierzyła się, że przyjechała do Auschwitz z nienawiścią do Polaków w sercu, a wyjechała całkowicie pozbywszy się tej nieuzasadnionej emocji. Eli Rubenstein obecnie prowadzi w Toronto zajęcia z młodymi Żydami, prostując ich stereotypowe, niesłuszne koncepcje na temat Polski i Polaków. Integracja i edukacja zwalczają ignorancję, która leży u źródeł wzajemnych uogólnień i oskarżeń.

A oto zanotowane wypowiedzi młodych ludzi już po zakończonym spotkaniu:

Monika Janus: Uważam, że ta dyskusja była bardzo ważna, wzbudziła wiele emocji, pobudziła bardzo dużo dalszej dyskusji na przyszłość i uważam, że jest to bardzo ważny temat dlatego, że jednak w Kanadzie, tak, jak zauważyliśmy dzisiaj, jeżeli chodzi o młodych Polaków i młodych Żydów, po prostu nie wiemy za bardzo o jakichkolwiek polsko-żydowskich stosunkach i tak samo jest z drugiej strony. Jedna rzecz, o której mówiliśmy, to to, że tutaj zdaje się, że jest więcej konfliktów między tymi

grupami, niż w samej Polsce, a to spowodowane jest faktem, że tak mało wiemy. I jakoś tak rośniemy w tym duchu. A w Polsce, Polacy i Żydzi jakoś tak rosną razem z historią. My tutaj tak nie czujemy tego wszystkiego, bo nie znamy tej historii tak dobrze i uważam, że w szkołach powinni uczyć nie tylko o tym, co znaczy Holocaust, co znaczy obóz koncentracyjny, co stało się Żydom w Polsce, ale żeby tutaj wszyscy - i Polacy i Żydzi i sami Kanadyjczycy - dowiedzieli się, co znaczy być Żydem w Polsce, co znaczy mieć jakieś "relationships" pomiędzy Żydami a Polakami i że to nie jest jednostronna historia. Każdy ma swoje uczucia, każdy ma swoje spojrzenie i że wszyscy przeszliśmy przez wiele podczas drugiej wojny światowej. To jest, po prostu, wszystko ważne.

Monika Wyrzykowska: Uważam, że ta rozmowa była potrzebna i jest nadal potrzebna, nie tylko w Kanadzie, bo również i w Polsce. Jak np. pan prof. Wróbel dobrze zauważył, są takie dwie zróżnicowane historie: historia Polski i historia Żydów polskich i one nie leżą po tych samych torach. W związku z tym wychodzą jakieś takie nieporozumienia i stereotypy, które do tej pory my, dzieci tych imigrantów polskich, czy polsko-żydowskich dalej mamy w sobie. Podtrzymujemy te stereotypy, nawet nie wiedząc, skąd one pochodzą. Po prostu nasi rodzice nam coś mówią i to jest dla nas ta cała prawda. Uważam, że to jest ważne, że młoda generacja zadaje na nowo te same pytania, które być może nasi rodzice stawiali, tylko że teraz mamy większy dystans do tej traumy drugiej wojny światowej i możemy inaczej na to patrzeć. Uważam, że ważne jest, aby pamiętać, że Polska nie była zawsze tylko tą polsko-katolicką Polską, jaką teraz niby jest, ale była krajem, który miał bardzo duże mniejszości etniczne: ukraińskie, żydowskie, białoruskie, litewskie. O tym trzeba pamiętać. To się przyda Polsce w swojej przyszłości w Unii, mieć świadomość, że mieliśmy kiedyś społeczeństwo zdywersyfikowane, wielokulturowe. Powinniśmy do tej historii wrócić, zapoznać się z nią i pogodzić się z tym, że we wspólnej przeszłości miały miejsce rzeczy zarówno dobre, jak i złe.

Rafał Biłek: Uważam, że ta rozmowa dzisiaj była bardzo na miejscu w tych czasach, bo posuwając się do przodu, sięgamy wstecz. Cofamy się w historii, którą teraz możemy poznawać może nie taką, jak była przedstawiana za czasów naszych rodziców, jak byli w Polsce, za czasów komunizmu, gdy informacja była bardziej ustawiana, inaczej, niż prawdziwa historia. Taka rozmowa, jak tutaj była bardzo dobra, bo usłyszeliśmy obydwie strony. Było widać, że i strona polska wie, że były niektóre rzeczy w historii naszej, które nie były najlepsze w stosunku do Żydów. Ale widać też, że ci Żydzi, którzy byli w Polsce, są otwarci na to, że nie wszyscy Polacy byli źli, że naprawdę, tak, jak to było powiedziane, byli ludzie



Dr Frank Białystok



Piotr Jassem



Mówi Monika Wyrzykowska



Mówi student żydowski



Od lewej Sylwia Maniak i Monika Janus

dobrzy i ludzie źli po jednej i po drugiej stronie. I myślę, że taka komunikacja, żeby móc rozmawiać, polepszyć te stosunki, czy zapewnić, żeby nie było jakichś problemów w przyszłości, co wszyscy rozumieją, takie spotkania są bardzo potrzebne.

Sylwia Maniak: Myślę, że ta dyskusja, to był dobry początek. Każdy przekazał swoje informacje tak, jak je widzi. Na pewno pomiędzy Polonią a Żydami są luki z jednej i z drugiej strony. I myślę, że im więcej będziemy się spotykać i rozmawiać o historii, tym bardziej będziemy się uzupełniać. **Anna Kisielewska** (Prezydent, Polish-Canadian and Polish Studies, McGill University i była przewodnicząca Stowarzyszenia Studentów Polskich z Montrealu): Moje ogólne wrażenia z dyskusji są bardzo pozytywne. Ja będąc w Montrealu słyszałam dużo o polsko-żydowskiej grupie dialogu z Toronto i specjalnie z tej okazji przyjechałam, żeby wziąć udział w dyskusji. Uważam, że bardzo owocne są takie spotkania, przynajmniej to spotkanie takie było i że ważne jest, aby dialog, który tutaj już od piętnastu lat jest organizowany w

Toronto między generacją, która urodziła się tuż przed lub po wojnie, kontynuowała się wśród młodszej generacji, ponieważ bardzo jest ważne, żebyśmy, po pierwsze, znali swoją własną historię, ale też rozumieli tę historię w szerszym kontekście. Myślę, że wypowiedzi dzisiejsze prowadzą w kierunku lepszej nadziei, ja jestem pozytywnie nastawiona i uważam, że tak. Z tym, że ważne jest właśnie wzbudzenie i kontynuowanie świadomości historii wśród młodszej generacji polskich studentów. Wiadomo, nie każdy student studiuje historię, nie każdy też wynosi z domu wiadomości historyczne, ale trzeba dać młodym jakieś wskazówki - "guidance", pokazać, że dialog jest możliwy, że dwie strony mogą usiąść i spokojnie porozmawiać i zrozumieć się. Mam nadzieję, że polscy studenci i żydowscy studenci będą kontynuowali dialog.

A co na to wszystko ja sam? Dla mnie najważniejszym zdaniem wypowiedzianym na tym spotkaniu było to, że jest to dopiero początek. Bo mam przecucie, że ta jaskółka istotnie uczyni wiosną...

Witold Liliental